

**Arcygrafoman kontra arcypoeta,
czyli ks. Wincenty Kraiński wobec Adama
Mickiewicza**

Bogdan Zakrzewski

BOGDAN ZAKRZEWSKI

ARCYGRAFOMAN KONTRA ARCYPOETA, CZYLI KS. WINCENY KRAIŃSKI WOBEC ADAMA MICKIEWICZA

Dla badań recepcji Mickiewicza oraz funkcjonowania jego twórczości w kulturze narodowej tematyka tego typu, sygnalizowana w tytule mego eseju, tzn. dotycząca „czarnej legendy” o poecie, jest równie istotna oraz ważna jak jej antypodyczne ujęcia, starannie nieraz tuszujące lub zniekształcające spory o Mickiewicza — wieszczą narodowego.

Bohaterem tej pracy jest ksiądz Wincenty Kraiński, najpłodniejszy i najdoskonalszy grafoman wszechczasów oraz najwybitniejszy w sensie ludycznym inkwizytor twórczości Mickiewicza. W dziejach „czarnej legendy” o poecie bywał już przedmiotem zainteresowań badawczych, np. Andrzeja Zielińskiego, Zbigniewa Sudolskiego czy autora niniejszego eseju¹.

Podkreślam ważność badawczą tego typu prac, które ukazują złożoność i antagonistyczny biegun recepcji twórczości poety. Burzą sielankową legendę o jej wyłącznie entuzjastycznym przyjmowaniu; określają różnorodność światopoglądów sprawców tych batalii, ujawniają zależności partykularno-polityczne sporów, a także mecenasowskie koneksje ideowe, np. kościelne, oraz docierają — czy bywają adresowane — do rozmaitych warstw społecznych, m.in. dewocyjnie kruchtowych, odpustowych, uczniowskich, drobnomieszczańskich. Są to różnorodnej wagi i ceny świadectwa, które warto i należy badać, choć bywają ewidentnie błędne, fałszywe, świadomie zakłamanie, formułowane przez inkwizytorskich szaleńców i służą pozaliterackim celom.

Tak jest z bataliami prowadzonymi przeciw Mickiewiczowi przez ks. Kraińskiego — w całym majestacie jego praw jako kaznodziei, zasłużonego patrioty, wykładowcy uniwersytetu, autora niezwykle płodnego, który szczylił się błogosławieństwem oraz mecenatem wysokiego kleru Kościoła rzymskokatolickiego we Wrocławiu. Liczne wystąpienia Kraińskiego przeciwko romantyzmowi i krytyka twórczości Mickiewicza, obsesyjnie powtarzane w wariantowych ujęciach, są istotnym wkładem do najwcześniej tworzonej „czarnej legendy” o poecie, serwowanej także — i po raz pierwszy w jej dziejach — maluczkim

¹ A. Zieliński, *Wrocławski emigrant — Wincenty Kraiński*. „Prace Literackie” t. 5 (1963); tu bibliografia publikacji W. Kraińskiego. — Z. Sudolski, „Czarna legenda” Mickiewicza. W zb.: *Wkrainie pamiątek. Prace ofiarowane [...] Bogdanowi Zakrzewskiemu [...]*. Red. J. Kolbuszewski. Wrocław 1996. — B. Zakrzewski, „Spowiednik” Mickiewicza — ks. Wincenty Kraiński. W: „Spowiednicy” Mickiewicza i Fredry oraz inne eseje. Wrocław 1994. Tę rozprawę wykorzystuję w niniejszej pracy.

odbiorcom. Wywołuje ona reakcję humorystyczną dzisiejszego czytelnika, pozbawionego — oczywiście — ponuractwa interpretacyjnego czy np. pietystycznych zahamowań.

Wincenty Kraiński (1786–1882), uczestnik powstania listopadowego, wyznający skrajne wówczas poglądy rewolucyjne, emigrant, prawnik, mason, od 1846 r. ksiądz, misjonarz, mecenas, w latach 1851–1878 lektor języka polskiego oraz języków i literatur słowiańskich na Uniwersytecie Wrocławskim, uczył też języków we wrocławskim seminarium duchownym. Poliglota, obieżyświat, samochwała, blagier, w młodości erotoman, dziwak i oryginał na pograniczu normalności, bigoteryjny dewot-inkwizytor, religiancki ekshibicjonista, itd. Pisanie wierszem i „prozą wiązaną” traktował jako dar Boży. Pośród jego rozlicznych, różnotematycznych oraz różnogatunkowych prac i dzieł wielotomowych, dziś należących już do cymeliów (stąd moje obfite z nich cytowania), wybitną wartość arcygrafomańską ma licząca 584 stronicie autobiografia pt. *Książd Wincenty. Przez dr. Kraińskiego. Prozą wiązaną*². O skuteczności oddziaływania swej prozy rymowanej miał się Kraiński przekonać — według jego własnych zapewnień — zostawszy lektorem uniwersyteckim. Z 12 wydanych przez siebie „grubych tomów” pierwsze 7 napisał ową prozą wiązaną, mając świadomość, że jego zwykła proza nie ma „potrzebnej płynności”. Natomiast:

deklamując często wiersze przy dawaniu literatury polskiej w uniwersytecie, otrzymał ten skutek, że z początku gładziej mógł wierszem prozaicznym pisać niż prozą zwyczajną. [...]

Nie należy [...] brać jego pism wierszowanych za żadną poezją ani za żadną chęć popisywania się z poematami; ale jedynie za rozprawy krytyczne, w których wskazuje Rodakom zasady Boskie i narodowe, a nagania im chwytanie się zasad antychrześcijańskich i antynarodowych. [H 497]

Udzielając przez wiele lat swej „wiedzy” polskiej młodzieży wrocławskiej, Kraiński przyznaje (cytuje jego wypowiedź o sobie samym), iż „nie jest od niej lubiony, bo się nie zgadza z jej zdaniem”. I argumentuje:

Młodzież bowiem nie tylko polska, ale i wszystkich krajów spodziewa się raju na ziemi i rozumie, że drogi żelazne, statki parowe, druty telegraficzne, handel, przemysł i oświata światowa takowy raj muszą jej nieomylnie sprowadzić. Młodzież opiera swoją nadzieję na rozumie ludzkim, który się rozwija przez coraz nowsze wynalazki. Ks. Kraiński [to są jego słowa — B. Z.] przeciwnie, nie chce przestać na samym rozumie ludzkim, dowodząc, że się takowy bez przewodnika myli i tak w niższej, jak w wyższej oświacie tyle złych skutków wyradza, że takowe raju na ziemi utworzyć nie są w stanie. Dlatego radzi młodzieży, ażeby się trzymała mądrości Boskiej pisma świętego i pod jej kierunek swój rozum błędny poddawała. [H 529–530]

Studenci polscy urządzali Kraińskiemu na wykładach awanturnicze koncerty, z „gwizdaniem na kluczach”, „obwieszaniem [jego] karty wykładowej [...], błotem wskroś” splamionej. Przerywali wygłaszanie kursu, żądając zaprzestania religijnych admonicji antymickiewiczowskich i antyromantycznych. Grozili bojkotem zajęć, naradzając się w słynnej kawiarni Periniego, co Kraiński skwapliwie odnotowuje. Echa tych awantur i demonstracji przeciw kazaniom Kraińskiego, słuchanych przez młodzież uniwersytecką „z wielkim niesma-

² *Książd Wincenty. Przez dr. Kraińskiego. Prozą wiązaną*. Wrocław 1858. Dalej do tej autobiografii odsyłam skrótom: A. Ponadto stosuję skrót: H = W. Kraiński, *Historia literatury i oświaty narodu polskiego*. Wrocław 1867. Liczby po skrótach wskazują stronicę.

kiem”, docierały aż do Warszawy, m.in. w listach Augusta Mosbacha, „ateusza, niedowiarka Bożego”, pisanych do znakomitego historyka i literaturoznawcy, Wacława Aleksandra Maciejowskiego, który przed laty kształcił się na uniwersytecie we Wrocławiu.

Kraiński w swym podręczniku pt. *Historia literatury i oświaty narodu polskiego* –

zwraca uwagę na wszystkie główne przyczyny upadku Polski, od wieku X aż dotąd, między którymi za jedną z najpierwszych i największych przyczyn znajduje cudzoziemską potrojną: grecką, niemiecką i francuską; to jest: trzy obce literatury: grecką klasycyzm, niemiecką herezję i romantyczność oraz niemiecki panteizm: niemniej francuskie ateuszostwo. Te trzy obce literatury przeszkodziły rozwinięciu się i wzrośnięciu literatury narodowej polskiej. Z tymi trzema cudzoziemskimi literaturami wcisnęły się do Polski cudzoziemskie zwyczaje, obyczaje, ubiory, nauki, prawa i trzy cudzoziemskie duchy, które zamordowały ducha narodu polskiego i wywołały niezgody literackie, zwyczajowe, obyczajowe, prawodawcze i polityczne, jakie przez dziesięć wieków pod Polską grób kopały i do którego ją wtrąciły r. 1795, 1831, 1863. [H 508]

Mickiewicz, według wykładowcy, jest współcześnie największym grabarzem Polski.

W swoim obszernym autobiogramie zamieszczonym w cytowanej przez nas *Historii literatury i oświaty narodu polskiego* Kraiński pisze o sobie:

Dr Kraiński, mając sam udział w powstaniach polskich, przekonał się, jak ateuszostwo francuskie, zakorzenione w Polsce pod Stanisławem Augustem, przyczyniło się do niezgod politycznych i zgubiło powstanie kościuszkowskie, a Polskę do grobu wtrąciło; przekonał się, jak kłótnia literacka klasyków z romantykami, przyczyniwszy się zapalem antagonicznym do powstania r. 1830, zgubiła takowe i Polskę, z grobu wywołaną, znowu do głębszego daleko grobu wrzuciła, jakby na wzór *Dziadów*, które duchów z grobu na to tylko wywołują, ażeby te znowu do grobu powracały; przekonał się, jak jest niebezpiecznie, kiedy wielki geniusz [tj. Mickiewicz], zachwyciwszy cały naród nowością literacką swego talentu, podaje mu zgubne wzory w swych dziełach, które są tym niebezpieczniejsze, im większą sztuką poetyczną są odmalowane i od większego geniusza pochodzą, którym się prędzej uwieść i odurzyć można; gdy z takich geniuszów jeden ogłasza się Bogiem, drugi Mesjaszem, trzeci Duchem Świętym, czwarty głosi, że jak zechce, to może zostać Bogiem, piąty podaje doskonalenie dusz nie przez sakramenta i naukę Słowa Bożego, ale przez metempsychozizm, czyli przechód dusz przez rośliny, zwierzęta i gwiazdy; szósty daje niebo na ziemi razem ze zbrodniarzami.

A kiedy za tak zgubne zasady literatów, pozbawiające naród wiary w prawego Boga, wydzierające mu religię, moralność i cnotliwość, tenże naród im pomniki wystawia albo inni literaci tamtym bezbożnikom w swoich dziełach pochwały i uwielbienia czynią, dlatego tylko, że ich forma jest nader piękna, chociaż pod nią są myśli gorszące, niebezpieczne i zdradliwe; taki naród musi wpaść do tego grobu, który mu ci zgubniciele wykopali, i chociaż z tego grobu na chwilę się podźwignie, to znowu do niego jeszcze głębiej wpada [...]. [H 511–513]

Kraiński w książce *Dzieje narodu polskiego i Polska z grobu* oddzielny ustęp poświęca „sekciarzom i pisarzom spoganionym”, obciążając ich 6 grzechami głównymi. Grzech pierwszy to czytanie *Dziadów*, porównywane do spożycia przez Ewę (z zachęty Lucypera) zakazanego rajskiego jabłka, od czego pierwsi rodzice „dostali skłonności / Do coraz większej grzeszności!” Drugim grzechem stała się akceptacja idei *Ody do młodości*, trzecim był *Wallenrod*, „który zdradą honor bodzie”;

[...] czwarty grzech w *Farysie* był
Z wami za granice przybył,
By was ojczyzny pozbawić,
Na zawsze was tam zostawić;
[.]

Piąty grzech w towiańszczyźnie,
Przeciwnej waszej ojczyźnie;
Jest to sekta duchów samych,
Już wam w *Dziadach* wprzódki znanych,
Które się tak rozszerzają,

Nas potem zalewają,
 Że są aż ubóstwianymi,
 Wyżej Boga stawianymi;
 [.]
 Szósty grzech jest mesyjanizm,
 Co jest germański poganizm;

Czyli panteizm bezbożny,
 A od pogaństwa w tym różny,
 Że w dwa pioruny uderza
 Podług z szatanem przymierza,
 Po dwakroć mię w grobie kładzie
 Po tej z szatanem naradzie!³

Wszakże w swej *Historii literatury i oświaty narodu polskiego* Kraiński temperuje nieco napaści, rezygnując z pamfletowej „prozy rymowanej”. Nie oznacza to jednak porzucenia przez niego stanowiska „krytyki religijno-literackiej”. Już w *Przedmowie* do tego dzieła, wspominając swych poprzedników na tej niwie, Feliksa Bentkowskiego, Michała Wiszniewskiego, Kazimierza Władysława Wójcickiego i Wacława Aleksandra Maciejewskiego, polemizuje z *Kursem literatury polskiej dla użytku szkół* (Poznań 1866) autorstwa Władysława Nehringa, który w r. 1868 objął katedrę slawistyki w Uniwersytecie Wrocławskim. Zarzuca Nehringowi, iż:

pomija zupełnie krytykę literacką o cudzoziemszczyźnie greckiej, niemieckiej i francuskiej, tak w literaturze, jak w religii pogańskiej, kacerskiej, panteistycznej i ateuszowskiej, z których cztery obce duchy powstawszy walczyły z duchem narodowym polskim, wywołując przez dziesięć wieków niezgody religijne, moralne, literackie i polityczne, które Polsce tak długo grób wykopywały, dopóki nareszcie Polski do takowego nie wtrąciły. [H IV]

„Niedostatek takiej krytyki” — oświadcza Kraiński — spowodował go do opracowania i wydania w jednym tomie *Historii literatury* [...] „dla użytku szkół, nauczycieli i uczniów”, gdzie podał „przykłady i krytykę nad każdym pisarzem, która się rozciąga nie tylko do formy i treści we względzie jedynie literackim, ale także we względzie religijnym, moralnym, cudzoziemczym i narodowym” (H IV). Stanowisko swoje objaśnia i uzasadnia obsesyjnie powtarzaną argumentacją, która wywoływała impulsywne protesty jego słuchaczy, zwolenników romantyzmu. Wyznaje bowiem dalej:

Nie przestaję wcale na tym, czyli forma jest piękną, czyli styl jest gładki, szczytny lub prosty, czyli treść jest rzeczywista lub idealna, albo fantastyczna, czyli zgodna z historią i z prawdą, czyli obejmuje zgodność części z całością i czyli jest dostatecznie wykończoną. Ale się także z równą usilnością staram moich Rodaków przestrzegać, ażeby treść ich dzieł nie tchnęła cudzoziemszczyzną, ani klasycyzmem greckim, ani romantycznością niemiecką; żeby nie była marzeniem pogańskim ani urojeniem kacerskim, ani obłąkaniem panteistycznym, ani utopią ateuszowską; żeby nie mieściła w sobie bezbożności, zgorzenia, antykatolicyzmu, niereligijności, nieobyczajności i niecnotliwości.

Takiej krytyki religijno-literackiej nie znalazłszy w żadnej z wspomnianych literatur, spodziewam się, że moi Rodacy zechcą mój pogląd patriotyczno-narodowy uwzględnić, znając sami najlepiej, ile nasza Ojczyzna ratunku religijno-narodowego potrzebuje, z niedostatku którego upadła. [H V]

Warto zauważyć, iż zamieszczony w tym podręczniku biogram literacki Mickiewicza jest znacznie krótszy od autobiogramu ks. Kraińskiego!

Dołączone do biogramu Mickiewicza *Zdanie o romantyczności*, poświęcone głównie agitacyjnej krytyce twórczości poety, uzyskało kształt poetycki — dla eksponowania tego osądu. Utwór ten zawiera antymickiewiczowską krucjatę, totalnie zwalczającą „heretycką i nienarodową” twórczość poety, a skierowany został do „młodzi polskiej”, zafascynowanej jego dziełami:

³ W. Kraiński, *Dzieje narodu polskiego i Polska z grobu*. Wrocław 1859, s. 590–592.

Weźmij z niebios płaszcz błękitny, Posiej gwiazdy naokoło, Tęczę zawieś mu wesołą, Zda się posąg nader szczytny! Ale obnaż go z ubioru, Nic nie zostaw zewnętrznego, A z posągu tak nagiego Ujrysz ducha jak potworu! Pamiętajcież, patrioci, Nie brać szaty za człowieka, Od tego niech świat ucieka, Co to czarna duszę złoci! Gdy swej naród nie ma duszy, Ale obcą sam wprowadza, Matkę w serce swą ugadza,	Jest przyczyną jej katuszy! Kto za błyskiem tylko biega, Powierzchnowość ma na pieczy, Ten nie patrzy wewnątrz rzeczy, Własnej duszy nie postrzega! Chroń się zdrady w szaty błysku, Nie uwodź się błyszczidłami, Bezbożność niech cię nie mami, Nie będziesz miał zguby w zysku! Młodzi polska, coś zrobiła? Sztuczna zdrada cię zabiła! Rzuć panteizm niebezpieczny, Bo cię chce w grób popchnąć wieczny! Wszak na nowo w gróbeś wpadła, Żeś tej zdrady nie odgadła! [H 312–313]
---	--

Następnie Kraiński przeprowadza atak na *Grażynę*, deheroizując moralność bohaterki i walkę „bez Boga”, dyskredytuje Wallenroda:

Który się sam pozbawił cnot,
Zdradę sobie na to nadał,
Aby naród w przepaść wpadał;
Bo to środek niegodziwy,
U Polaków obrzydliwy,
Nikt go w kraju nie użyje,
Nikt cnoty nim nie zabije!
Innej rady gdy nie dajesz,
Wrogiem dla nas pozostajesz! [H 315]

Kraiński oskarża poetę za jego bunt przeciw Bogu, którego nie mogąc „znaleźć” na ziemi, wymyśla świat duchów w *Dziadach* – za pomocą teorii Towiańskiego; wierzy w przyjście Mesjasza-„upiora”.

Tą trucizną młodzież trując,
Która w niego uwierzyła,
Wiarę przodków osłabiła!
I kto wie, czy do niej wróci,
Jeśli marzeń nie porzuci,
Jakimi on ją szarował,
Śmierć ojczyźnie przygotował! [H 320]

Nawet w odpustowych rymowankach Kraińskiego, adresowanych do dewocyjnego odbiorcy, pojawiają się obsesyjne (w stylu Baki) motywy moralistycznych przestróg antyromantycznych, a więc nienarodowych i antymickiewiczowskich. Zawiera je m.in. książeczka pt. *Katoliczka polska*, prezentująca na karcie tytułowej zaufanie do autorstwa ks. „Wincentego Kraińskiego, Dr. O.P. – Mis. Apo., Beneficjanta i Penitencjonarza Katedry Wrocławskiej”. Książeczka, pisana „prozą wiążaną”, zaleca plan dnia i zajęć od „obudzenia się” do „zabierania się do spania”, z incipitem:

Weź mię, Boże, za rękę, prowadź mię do siebie,
Użyj nawet i chłosty, byłem była w niebie.

W rozdziale 13, pt. *Goście*, pojawia się atak na najgorszego gościa – cudzoziemszczyznę, tj. klasyków i „romantyków germańskich”:

Uchronźe mię, o Boże! od tych cudzych gości,
Niech moi goście będą z mej narodowości;

Niechaj do mnie przychodzą z piśmiennictwa tego,
Które z łona wychodzi li narodowego⁴.

Nie możemy pojąć tej bigoteryjnej ciemnoty i nietolerancji utytułowanego autora, choć rozumiemy, dlaczego jego ponawiane wnioski o profesurę były stale odrzucane przez gremium uniwersyteckich kolegów.

Religijna argumentacja ks. Kraińskiego, serwowana w jego polemikach „prostym” czytelnikom, operuje dwojaką symboliką: Boga i Lucypera, towarzyszących ludzkości. Filozofowie służą towarzystwu czarciemu, tj. Lucyperowi, i każdy z nich „inny fałsz ludziom przedstawia”. Lucypera uczniami są sekciarze —

Co występują z rozumem hucznie;
Chcą nas oszukać swoim marzeniem,
A rozstają się przez to z zbawieniem!⁵

W rozdziale 17, pt. *Teatr*, Kraiński, stosując poetykę Józefa Baki (jego *Uwagi o śmierci niechybnej* wydano po raz czwarty w Wilnie w r. 1855), piętnuje owoczesne „*theatrum mundi*” w narodowym kostiumie, akcentując jego katastroficzne przejawy oraz zgubną rolę twórczości Mickiewicza i adherentów poety:

Oto są aktorzy,	Z Towijańskim radzić,
Jak jaki bicz Boży,	Sektę zaprowadzić;
Którzy w świecie grają,	Z stolikiem tańcować,
Ludzkość rozbijają,	Duchów obiecować;
Na kawałki siekają,	Ekierką proroczyć,
Do piekła się wleką,	Do kuglarstwa skoczyć,
Wydają sekciarzy,	By ci uwierzyli;
Którym się coś marzy;	Choć się już sparzyli
Drudzy ich słuchają,	W <i>Odzie do młodości</i> ,
Z nimi się błakają;	W wroga podstępności;
Chcą kuglarzy grywać,	Co nas zromantycyli,
Z drugich się wyśmiewać,	Kraj do zmarłych wliczyli,
Wydać mesjanizm,	Byśmy nie istnieli,
Wielki szarlatanizm;	Głębiej w grób wlecieli!
Duchów wywoływać,	Spuść, Boże, kurtynę,
W grobach odpoczywać;	Nie miej mi za winę,
Niebo z ziemi zrobić,	Że teatru nie chcę,
W bogów się przerobić;	Chociaż oczy łechce;
Rzucić religią,	Bo tam we krwi brodzą,
Mieć z piekła misyją;	Wrogą nas uwodzą,
Sceptycyzm sprowadzić,	Używają brata
Bajrona się radzić;	Za naszego kata,
Romantykiem zostać,	Który nas w grób wrzuca,
Mieć upiora postać;	Jak wróg nam dokucza! ⁶

W swej *Historii literatury i oświaty ludów słowiańskich* Kraiński, jako lektor uniwersytecki tejże literatury, nie mógł — oczywiście — pominąć paryskich prelekcji Mickiewicza. Już w *Przedmowie* do tego kompendium nie waha się grozić potencjalnym jego czytelnikom (a więc głównie młodzieży uniwersytec-

⁴ W. Kraiński, *Katoliczka polska. Rozmyślenia nad naśladowaniem Chrystusa [...]. Proza wiązana*. Wrocław 1856, s. 47.

⁵ *Ibidem*, s. 53.

⁶ *Ibidem*, s. 58–59.

kiej), iż popełniają ciężki grzech sięgając po prelekcje poety, objęte indeksem „*librorum prohibitorum*”:

W obcych językach jest już kilka dzieł wydanych o historii literatury słowiańskiej; a lubo jest po polsku tłumaczone dzieło⁷, a po francusku wydane, naszego wielkiego poety Mickiewicza, pod nazwaniem: *Les Slaves*, jego kursu literatury słowiańskiej w akademii paryskiej przez niego dawanej; jednak czytanie tego dzieła jest katolikom przez *Indeks rzymski* zabronione⁸, z powodu ogłoszenia w nim Nowego Mesjasza i mylnego nadciągania całej historii powszechnej, antykatolickim sposobem, do tegoż nowego antychrześcijańskiego mesjanizmu.

To mnie spowodowało do korzystania z dzieł w obcych językach o literaturze słowiańskiej wydanych, że się osmielałem ogłaszać w polskim języku krótko zebraną *Historiją literatury słowiańskiej* [...]. Dając w Uniwersytecie Wrocławskim oprócz kursu historii literatury polskiej także i kurs historii literatury słowiańskiej, uznałem za potrzebne ułożyć niniejsze dziełko dla użytku moich komilitonów, a tym samym i dla korzyści wszystkich moich rodaków, dla których dobra literackiego wszystkie prace literackie w całym życiu moim, ile mojej możliwości, jak najchętniej poświęcać pragnę⁹.

A więc to oświadczenie z *Przedmowy* miało ustrzec czytelników przed grzeszną lekturą będących na indeksie wykładów Mickiewicza i jednocześnie polecić im właściwy podręcznik, który według Kraińskiego nie tylko zawiera poprawny obraz literatury słowiańskiej, ale postuluje pryncypialnie „czysto narodową” literaturę.

Swój podręcznik antologiczny kończy Kraiński znaną nam argumentacją polemiczną:

Taka jest literatura poezji słowiańskich ludów, pełna naturalnych zarysów, bez sztuki, nie chwytająca się ani klasycyzmu pogańskiej Greków, ani romantyczności panteistycznej Niemców. Jest ona czysto narodowa, w samej przyrodzie ludów i krajów słowiańskich czerpana. Takiej to poezji Słowianom właściwej powinni się uchwycić polscy i inni słowiańscy poeci dzisiejsi; a nie sprowadzać więcej swoim ziomkom poezji w duchu zagranicznym, który staje się zabójcą ducha narodowego¹⁰.

Wyobrażamy sobie, jak przekorna młodzież studencka przyjmowała antymickiewiczowską kampanię księdza profesora, która pogłębiała rozłam między świecką a duchowną częścią tej społeczności.

Także pękaty tom wspomnianej już autobiografii Kraińskiego, pisanej „prozą wiązaną”, zawiera mnóstwo obsesyjnych uwag i napaści dotyczących poglądów oraz twórczości Mickiewicza, a sformułowanych w obłąkańczych wprost powtórzeniach wariantowych, których nie potrafi wytrzymać cierpliwość badacza. Można by sądzić, iż swój autoportret przeciwstawia Kraiński nierozłącznej obecności antagonisty jego – Mickiewicza.

Swą chłopięcą wiarę w duchy traktuje Kraiński jako „pogański kierunek, [który] w umysł mu nadano [...]. Wszędzie on duchy widział, jak nasz *Wieszcz Grażyny*” (A 17).

⁷ Mowa o przekładzie F. Wrotonowskiego: *Literatura słowiańska wykładana w Kolegium Francuskim*. Wyd. 3. T. 1–4. Poznań 1865.

⁸ Kongregacja papieska uchwaliła (wskutek zabiegów zmartwychwstańców rzymskich) wciągnięcie na indeks książek zakazanych m.in. dzieł A. Mickiewicza: *L'Église officielle et le Messianisme* oraz *L'Église et le Messie*, o czym skwapliwie zawiadomił poetę oraz Kraińskiego ich przyjaciel, ks. Aleksander Jełowicki, zmartwychwstaniec, załączając do swego listu dekret potępiający te dwa dzieła.

⁹ [W.] Kraiński, *Historia literatury i oświaty ludów słowiańskich*. Wrocław 1867, s. nlb. 3–4.

¹⁰ *Ibidem*, s. 168.

Tak lud błdzi, kiedy raz od Boga odpadnie,
I leci coraz głębiej w ciemne zabobony,
Łatwiej go władza obca swym berłem owładnie
I zostaje w niewoli pod jarzmem gnębiony! [A 18]

Stąd już wolta Kraińskiego, atakującego szal towianistów:

Skutkiem to jest upadku narodu całego,
Gdy poeci utracą wiarę kraju swego
I z chrześcijan stają się czczymi poganami,
Zamiast żyć z samym Bogiem, żyją z upiorami,
Przechodząc na sekciarzy podstępnie obcego,
Przenoszą nad Chrystusa szal Towiańskiego! [A 45]

Jakże naiwnie i prostacko wywinął Kraiński tę argumentację, która przywiodła go do *Dziadów* Mickiewicza:

Gdyż w to nawet wieszcz *Dziadów* wierzy doskonale
I bożkiem chciałby zostać w swej woli zapale; [A 46]

Kompromitując świat duchów Mickiewicza dezawuuje jego wiarę, odnosząc ją do własnych dziecięcych wierzeń naiwnych, gdy „podług siebie cały świat duchami mierzył” (A 59).

Udział Kraińskiego w „rewolucji polskiej 1831” w Warszawie daje mu okazję do podjęcia problemu walki klasyków z romantykami. Jest zwolennikiem klasyków, a upadek Polski przypisuje „francuskiej niereligijności” i romantyczności, której „Rosja na zgubę [Polski] użyła”, rozerwawszy jedność umysłów w Polsce, przez co „rewolucję sparaliżowała” (A 253–255). Kuriozalność tych wywodów i interpretacji, szeroko rozbudowujących biografię Kraińskiego z okresu powstania i wyjścia na tułactwo, sprawia, iż nie ma chyba równych im utworów w memuarach z epoki.

Jako emigrant polityczny, wrażliwy na orientacje polityczne i nowinkarstwo filozoficzne lat czterdziestych w. XIX, Kraiński zarzuca Mickiewiczowi, iż będąc pod wpływem prof. Victora Cousina, filozofa i liberalnego polityka, przejął jego „systematy” historiozoficzne:

Albo skądże Mickiewicz byłby nam z pewnością
Obiecał Mesjasza rządzić nad przyszłością,
Gdyby mu był mistycyzm tego nie powiedział,
Byłby w rogu, jak dotąd, niewiadomy siedział!
Oto filozofia Kuzena zebrana
I z czterech systematów jak płaszcz pozszywana; [A 367]

To odwołanie powoduje ostrą refutację Kraińskiego:

Doczekałże Mickiewicz, by Mesjasz przyszedł,
Choć od niego [*scil.* Cieszkowskiego] ten wyrok z tym prorocstwem wyszedł?
Nie przekonałże się, że jego rozum zbłądził
I tylko mu szyderstwo publiczne wyrządził? [A 370]

„Najgorszy jest mistyczny system obłąkania”, dowodzi Kraiński (A 372), wymieniając trzech jego reprezentantów: „szalonego” Charles’a Fouriera – socjalistę utopijnego, Emanuela Swedenborga – mistyka „jeszcze szaleńszego”, gdyż „obraz obłąkania jest mu ulubieńszy” (A 372), oraz Mickiewicza:

Trzeci teraz najnowszy mistyk zawołany
Jest nasz wielki poeta, Mickiewicz kochany,
Którego rozum kulą mistyczną wystrzelił,

Iż się znowu w nowego Mesyjasza wcielił,
Którego nam obiecał niezawodnie przesłać,
Lecz tymczasem na kłamstwie musiał swoim przestać;
Bo Mesyjasz nie przyjdzie, aże dnia sądnego,
Otóż dowód najświeższy głupstwa mistycznego! [A 373]

Kraiński przyjechawszy do Paryża ponownie w 1846 r. chciał nawracać polskich emigrantów, lecz ich serca „były odrętwiałe”. Przerobił ich „w duchy” Towiański. Natomiast:

Mickiewicz dał Mesyjasza, Wszystkich do niego zaprasza, Jakby już był między niemi, Wszyscy o tym zapewnieni; Trzech Francuzów już przysięgło, Że się Słowo już wylęgło, Że go oni już widzieli, W nim Mesyjasza mieć chcieli. Bo z nas o tym nikt nie wiedział, Gdzie ten Mesyjasz był siedział; Lecz Mickiewicz wytłumaczył, Ten świat cały przeinaczył, Mówiąc, że duch zawsze chodzi,	Coraz w inszym z nas się rodzi; W kogo wnijdzie, ten jest wielkim, Panuje nad ludem wszelkim, Jest Nimrodem, Dżyngis-chanem, Aleksandrem, Tamerlanem, A nawet i Towijańskim Albo duchem szarlatańskim! W takim nowym Babilonie, Gdzie rozum jest już przy zgonie, Bo ludzie nie są ludziami, Lecz w obłąkaniu duchami, Nie mógł zrobić nic Wincenty, Chociażby był nawet święty; [A 471–472]
---	--

Wówczas właśnie — jak wspomina Kraiński w swej *Historii literatury i oświaty narodu polskiego* — miał on wypowiedzieć Mickiewicza:

Gdy ja, r. 1846 zostawszy wyświęcony w Rzymie na kapłana, przejeżdżałem do Londynu przez Paryż, był Mickiewicz u mnie do spowiedzi. Gdym go nazajutrz odwiedził, znalazłem go jeszcze wraz z żoną swoją należących oboje do sekciarstwa Towiańskiego. Ale nie mieli jeszcze dotąd żadnego księdza w swej sekcji i chcieli mnie do niej zwerbować. Zaczęli więc całą historiją opowiadać, jakim sposobem i dlaczego weszli do sekty towiańszczyków. Gdy im wyjaśniłem błędną drogę, na której się znajdują, przyrzekli mi takową opuścić. A ja udałem się do Londynu.

Lecz Mickiewicz został z żoną w tej sekcji aż do końca 1847. [H 310]

Kłamiwa to przechwałka Kraińskiego o odbyciu owej spowiedzi¹¹. W cytowanej autobiografii dwukrotnie poświadcza on, iż w Paryżu:

[...] nikogo nie nawrócił,
Bo katolicyzm za stary,
Nie mają w niego już wiary,
Lecz do pogan powracają
I z duchami rozmawiają,
Które z grobów tam przychodzą,
Niedługo Polskę urodzą! [A 473]

Druzgocącą krytykę twórczości Mickiewicza — jak pisaliśmy — wywodzi Kraiński z ogólniejszej tezy, iż ani klasycyzm, ani romantyzm nie reprezentują twórczości narodowej. Tezę tę, w wariantowych ujęciach, formułował wielokrotnie, z maniackim uporem i inkwizytorskim zapałem. W kontekście napaści Kraińskiego na Mickiewicza pojawiają się też nazwiska Zygmunta Krasieńskiego oraz mesjanistów, np. Cieszkowskiego, Trentowskiego, Towiańskiego. Spełniają oni istotną rolę pomocniczą w nagonce na Mickiewiczowskie prelekcje paryskie, które Kraiński oceniał bardzo krytycznie, z różnych stanowisk ideowych.

¹¹ Piszę o tym w przywoływanej już tu pracy „Spowiednik” Mickiewicza — ks. Wincenty Kraiński (s. 43 n.), polemizując m.in. z rozprawą M. Witkowskiego *Spowiednik Mickiewicza*, zamieszczoną w księdze zbiorowej *Munera litteraria* [...] (Poznań 1962).

Zarzucał Kraiński profesorowi, iż w swym kursie:

dawał pierwszeństwo Rosji, którą wystawił jak słońce, około którego inne ludy słowiańskie krążą jak planety. Mówiąc o językach słowiańskich powiedział, że język czeski jest do śpiewu, polski do gadania, a rosyjski do prawodawstwa i do rozkazywania. Ten wykład, dla Rosjan pochlebny, Polaków zatrzwożył. [H 307]

Od czasu złączenia się z Towiańskim wykladał Mickiewicz, zamiast literatury słowiańskiej, ten system sekciarstwa Towiańskiego, w którym usiłował przekonać swoich licznych bardzo słuchaczy, że cała ludzkość nie jest czym innym, tylko mesjanizmem, że są mali i wielcy mesjasze, którzy ostatni objawiają się w największych podbojcach świata, jakimi byli Dżyngis-chan, Tamerlan, Aleksander W., Sesostris, Atyła, Cezar, a ostatni Napoleon.

Mickiewicz nie uznawał Kościoła rzymskiego za Chrystusowy, ale tylko za oficjalny, a który nie zrozumiał, co to jest Słowo, jakie on teraz przynosi w swej osobie jako nowego Mesjasza. A stąd gniewał się na Rzym i na duchowieństwo, że jego nowej nauki nie chce przyjąć za naukę prowadzącą ze sobą świat nowy.

Wreszcie sprowadził na swoje prelekcje trzech młodych Francuzów: [Charles'a] Bouvier, [Émile'a] Bournier i [Théodore'a] Fouqueré, którzy przysięgali: „że już widzieli nowo narodzonego Mesjasza, czyli nowe Słowo, który dokończy tego dzieła, jakie Napoleon I zaczął, to jest, że on zbawi wszystkie ludy i świat cały”.

To było przyczyną, że Mickiewiczowi rząd francuski odebrał katedrę literatury słowiańskiej [...]. [H 309–310]

Nb. w skrupulatnej *Kronice życia i twórczości Mickiewicza*, mianowicie w tomie autorstwa Zofii Makowieckiej, nie spożytkowano wypowiedzi oraz opinii Kraińskiego, nie pozbawionych zmyłek, choć cennych jako wczesne świadectwo recepcji prelekcji profesora. Wyświęcony na kapłana w Rzymie, dopiero w 1846 r. przyjechał Kraiński do Paryża, a więc o wykładach poety dowiadywał się pośrednio.

Nie możemy sobie odmówić w tej pracy, wszak materiałowej, rozległego cytowania fragmentów z autobiografii ks. Wincentego. Nie zdarza się bowiem często czytać klasycznych tekstów grafomańskich, pisanych w dychawicznym stylu, a traktujących o tak poważnej materii. W wybranych przez nas fragmentach Kraiński przeprowadza absurdalną krytykę reprezentatywnych utworów Mickiewicza, autorytatywnie stosując prymitywne i wprost obłąkańcze kryteria ich ocen, ferowanych i powtarzanych z maniakałnym uporem inkwizytorskim.

Tak jest Mickiewicz zewsząd chwalony,
Od wszystkich w Polsce nader lubiony
Za to, że wierszem pięknie maluje,
Co w swym marzeniu przewrotnie czuje;
Nikt na przewrotność jego nie zważa,
Owszem, go za to bardzo poważa!
Sam nam wyjawiał, że od Birona
Na jego skronie spadła korona,
Że romantyczność jest bajronowska;
Więc jest germańska, ale nie Boska,
Bo z sceptycyzmu była zlepiąna,
Niewiarę wniosła do Polski łona!
Więc dla nas obcy duch romantyczny,
Bo jest niemiecki, zdradny, sceptyczny!
Duch nam ten obcy kłótnię sprowadził,
Romantycznością bardzo nas zdradził,
Dał nam do niezgód nową niezgodę,
Wydarł nam przez to wszelką swobodę!
[.]

Nie mógł Mickiewicz przewidzieć tego,
Co z tej niezgody wyniknie złego!
Wlano mu system do zaburzenia,
Użyto na to jego imienia!
On sobie z tego system łożył,
Żeby sobie świat nowy utworzył;
Bo mu już ten świat do smaku nie szedł,
Który granice młodości przeszedł,
Który się bardzo sam już zestarzał,
Młodzi dzisiejszej nie wyobrażał!
Chciał więc Mickiewicz zburzyć świat stary,
Nowy wystawić z nowymi dary!
To jest królewskie trony pokruszyć,
Na kuli ziemskiej młodzież poruszyć;
A najprzód dać szal polskiej młodzieży,
Niechaj powstanie, we świat pobieży;
Jak niegdyś Żydzi niech się rozprószy,
Na całej kuli młodzież poruszy,
Ażeby sobie ręce podała,

Ziemskie kolisko wraz opasała!

W tym celu odę dał do młodzieży,
Z niej ona w niego jak w Boga wierzy!
W niej o Polakach nie ma wspomnienia,
Bo w niej chce buntu upowszechnienia,
By ją na całej ziemi zbuntował,
Z buntu nowy świat dla niej zbudował!
Ale do tego wojska nie trzeba,
Nowy Mesjasz przyjdzie jej z nieba
I od tyranów uwolni ziemię,
I uszczęśliwi tu ludzkie plemię;
W tym celu nowe dzieło napisał,
Które z rozumu swego wysyłał,
Że każdy człowiek bogiem być może,
Gdy swoją wolę trzyma w rygorze,
Która mu każe, by bogiem został
I Bogu swoim zachwalstwem sprostał!
Bo już Trentowski dokazał tego,
[.]
Dla tego boga niebo powstało,
Przez Cieszkowskiego się zbudowało,
[.]

Przeto Mickiewicz chciał w tym niebie być
I z woli swojej tamże jak bóg żyć,
Tam Mesjasza wciąż oczekiwać,
Do niego młodzież odą zwolywać!
Ale żeby ją na to sposobić,
Zamierzył onę szalem swym zdobić!
Najprzód więc pisał *Krymskie sonety*,
By tą obczyzną doszedł swej mety,
By za granicę młodzież wyprawił,
Tym sposobem ją Polski pozabawił!
By dała ramię tam do ramienia
Dla powszechnego tronów wstrząśnienia!
Bo ten Mesjasz, którego przyrzekł,
Taką wyrocznię dla świata wyrzekł,
Że on sam rządzić ludzkością będzie,
Już obok niego inny nie siedzie!
A Mesjasza *Farys* wystawia,

Tak się ojczyzny jak on pozbawia,
Pędzi na puszcze wolność tam znaleźć,
Z własnej ojczyzny do obcej zaleźć
I stamtąd nigdy już nie powracać,
By młodzież polską w obcą obracać.
Tak się też stało z emigracją,
Taką Mesjasz spełnił misyją!

Dziady do tego się przyczyniły,
By za granicę podróż odbyły,
By wędrowały dusze z narodu,
Doznały w insze kraje przechodu!
I *Pan Tadeusz* ma legiony,
By młodzież przeszła na obce strony,
Ale już stamtąd więcej nie wróci,
A Mickiewicz się z tego nie smuci!
Bo on chce całą ziemię podbijać,
Stąd nie chciał w Polsce powstaniu sprzyjać,
Nie przyłączył się, Polski unikał,
W Poznaniu tylko ścian jej dotykał.
W emigracją na to on wstąpił,
Że o podbiciu ziemi nie wątpił;
Jak w swojej odzie był zapowiedział!
Ten plan mu w głowie tak bardzo siedział,
Że Mesjasza dlatego stworzył,
Aby we świecie rząd swój założył!

Jak się skończyło, dziś o tym wiemy,
Bo nad upadkiem Polski płaczemy!
A Mickiewicza obiecywanie
Postawiło nas w zbyt smutnym stanie;
Gdyż nas pokłócił romantycznością,
Nieszgodę przyniósł German obcością,
Sektę wprowadził Towiańskiego,
Ducha zaszczepił mesyjańskiego,
W *Indeksie* został za to wyklęty;
Jednak jest wielbion jak jaki święty!
I pomniki mu w Polsce stawiają,
Jak Boga wszędzie tak uwielbiają!

Jakaż przyczyna była do tego?

[A 546—550]

Przyczynę tę Kraiński widzi w zachwytach krytyków nad formą wierszy Mickiewicza, której uroki nie pozwalają dostrzec „błędów ducha” i „obczyzny” poety.

Otóż Wincenty na to nie przystał,
Bo kraj nasz z tego nic nie skorzystał;
Owszem, utracił to, co posiadał,
Gdyż mu ten system zły obrót nadał!
Postrzegł Wincenty w literaturze,
Że się nie znano na tej naturze,
Jaka jest w duchu narodowości,
Która nie cierpi żadnej obcości!
Wincenty swój kurs na tym opierał,
Że na polskiego ducha spozierał,
Aby go obcy nie zamordował,
Z narodowością wszystko stosował!
Choć Mickiewicza formę pochwalał,
To jego błędów brać nie pozwalał;
Owszem, je ganił, nawet wyklinał;

Stąd wcale nowy kurs rozpoczął,
Którego młodzież nie pojmowała,
Bo się inaczej przygotowała,
Jak w gimnazyjach ją nauczono,
Gdzie Mickiewicza tylko chwalono,
Że to poeta jest narodowy,
Co jest ojczyznę podnieść gotowy;
Bo wierszem pisze tak czarującym,
Wszystkich poetów przewyższającym;
Za nic Krasicki i Kochanowski,
Mickiewicz jest to poeta boski!

Na Wincentego młodzież krzyczała
I najczęściej mu to naganiała,
Że się poważa naganiać tego,
Co uważany jak za świętego!

Bo nawet zbrodnia takiemu wolna,
 Choć zabić naród byłaby zdolna!
 A stąd Lucyfer wcale niewinny,
 Choć w buncie niebios naczelnik czynny,
 Bo się odznaczył wielkim swym blaskiem
 I szedł do piekła z największym trzaskiem!
 Tak i Mickiewicz niewart nagany,
 Bo z blasku wierszy swoich jest znany;
 Chociaż sekciarstwo do ns wprowadził
 I germanizmem młodzież powadził,

A Mesyjasza nam obiecując
 I katolicyzm tym jadłem trując;
 Wszystko to za nic, bo jest poeta,
 Wiersz piękny pisze, cała zaleta!
 Ale Wincenty bez poezji
 Podejmuje się zbyt złej misji,
 Bo gani błędy wieszczka wielkiego,
 Że nimi zasiał tak wiele złego,
 Iż Polska aże do grobu wpadła,
 Bo skutku błędów tych nie odgadła! [A 551 – 553]

W książce Kraińskiego *Dzieje narodu polskiego i Polska z grobu* pada najcięższe oskarżenie wobec Mickiewicza – że jest zdrajcą narodowym, bo jako twórca był na usługach cara rosyjskiego:

Gdy Związek Filaretów w Wilnie był odkryty,
 Mickiewicz za narzędzie od cara użyty,
 O czym pewnie nie wiedział, w Odesę wysłany,
 Potem do Petersburga wkrótce był porwany,
 Tam z Puszkinem, z innymi poznan poetami,
 Pogardził piśmiennictwem między Polakami!
 Zaraził się Bajronem, jego sceptycyzmem,
 Tak że wreszcie pogardził swym katolicyzmem!
 Więc tłumaczył z Bajrona *Giaura* bezbożnika,
 Wypędził ostatecznie z siebie katolika!
 A wkrótce i Goethego do siebie przyłączył,
 Tak zarazy giermańskiej na sobie dokończył!
 Tymczasem się Mikołaj z swym planem gotował,
 By Polskę z instytucyj wolności zrabował!
 Gdy Mickiewicz nieznacznie narzędziem już został,
 Jakby na rozkaz cara w Petersburgu powstał
 I stamtąd, jakby Jowisz, swe pioruny rzucał,
 Całą Polskę piszącą na siebie ocucał!
 Giermańską romantyczność z Olimpu prowadził,
 A polskie piśmiennictwo precz odrzucić radził!
 Młodzież tą na dwie części nowością podzielił,
 Mikołaja plan łupu wykonać ośmielił,
 Bo widział, że niezgoda w piśmiennictwie wstała,
 Która jedność i wiary, i ducha zerwała!¹²

Nawet gdy Mickiewicz przebywał w Paryżu –

Mikołaj się przez szpiegów tam o nim dowiedział
 I posłał mu sekciarza tam Towijańskiego,
 W tymże samym systemie ducha pogańskiego,
 Z którym zaraz Mickiewicz tak się porozumiał,
 Że część emigracyi nim czarować umiał!
 I założył z nim sektę na zniszczenie wiary;
 Padły tego sekciarstwa dość liczne ofiary.
 [.]
 Gdy Mickiewicz spostrzegął, że emigracyja
 Takiemu ich sekciarstwu niezupełnie sprzyja,
 [.]
 Wymyślił nową sektę, jeszcze przewrotniejszą,
 Dla słabych katolików tym niebezpieczniejszą!
 Obiecał Mesyjasza, który się narodził,
 Który z żłobka nowego na nowo wychodził.
 Trzech Francuzów przysięgło, że go już widzieli,

¹² Kraiński, *Dzieje narodu polskiego i Polska z grobu*, s. 453.

Publicznie to wyznali i zapowiedzieli!
To dzieło Mickiewicza na *Indeks* wskazane,
Żeby, jako kacerskie, nie było czytane!¹³

Mickiewiczowskie „zromantycznienie” – według Kraińskiego – „spoganilo” Polskę, „scudzoziemszczyło” ją. W jego dramacie pt. *Polak wśród wielu występujących osób* są m.in. „Wojciech Trentowszczyk, bogiem się robiący”, „Wilhelm, mesjanista mickiewiczowski”, Czesław, panteista, zwolennik „pogaństwa” z *Dziadów* Mickiewicza. W zretoryzowanych rozmowach pojawiają się wzmianki o ks. Duńskim, „obłąkanym” towiańszczyzną, o Mickiewiczu, który poróżniwszy się z „Towiańskim-Mojżeszem” przedzierzgnął się w biblijnego Aarona, wyprowadzającego Żydów z niewoli egipskiej¹⁴.

We *Fraszkach ucinkowych* Kraińskiego znalazł się, oczywiście, Towiańczyk-Mickiewicz:

Poetą jesteś? A to tobie na co?
Taką mozolić się pracą?
Wleż w mysz, robaka, sowę, wróbla, kota,
Tam ciebie żadna nie spotka robota;
Tylko się nadmij, będziesz Mesyjaszem:
Chceszże nim zostać? Wnijdź w osła tymczasem¹⁵.

Ta puenta „ucinkowej fraszki” jest wszakże prymitywna i wprost ordynarna.

Mickiewiczowska „czarna legenda”, konstruowana przez ks. Kraińskiego z taką wytrwałą i obłąkańczą pasją kontestatorską, nie została zauważona przez badaczy. Brak jej np. w monumentalnej „opowieści biograficznej” o Mickiewiczu pióra Zbigniewa Sudolskiego¹⁶, choć pasowałaby tu „jak ulał”. *Nb.* dostrzegł ją autor owej książki, ale poniewczasie. Również Janusz Ruszkowski w cennej książce pt. *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata. Studium romantycznego millenaryzmu* (Wrocław 1996) nie zauważył walki ks. Kraińskiego z Mickiewiczem. Mickiewiczolodzy nie lubią kłaść arcypoety przytaczaniem kuriozalnych napaści, które uwłaczają ponoć ich godnościom badawczym. Zapewne w myśl przestrogi Krasickiego: „O ryczywole zamilczeć wolę”, stosowanej jednakże *à rebours* przez Augusta Mosbacha, przywódcę kontestującej młodzieży uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Wybraliśmy tylko znamienitsze fragmenty z grafomańskich tekstów olbrzymiej spuścizny pisarskiej ks. Kraińskiego. Jej wartość literacka nie kwalifikuje się do badań. Abstrahując wszakże od oceny owej kuriozalnej pisaniny, traktowanej przez autora poważnie, można stwierdzić, iż twórczość ta, ze względu na liczne owoczesne odniesienia do Mickiewicza, zawiera cenne wartości badawcze, dotąd nie eksplorowane krytycznie.

Kraiński, omal rówieśnik poety i kręgu jego „zmartwychwstańców”, wykazywał duże, choć opaczne rozeznanie ich poglądów oraz sporów ideologicznych o Mickiewicza. Przedstawiał je przez kontestatorski pryzmat swych ortodoksyjnych ocen, mało obiektywnych i nie zaświadczających o ich prawdzie. Propagował je kazalnictwo i jakby przeciwstawnie wobec siebie, nie

¹³ *Ibidem*, s. 520–521.

¹⁴ W. Kraiński, *Filozofia i polityka oraz moralność, religijność i tragiczność. Prozą rymowaną*. Wrocław 1858.

¹⁵ W. Kraiński, *Józefa i Teodor oraz wiersze różne i fraszki ucinkowe*. Wrocław 1856, s. 143.

¹⁶ Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1995.

tylko poprzez rozliczne dzieła, wydawane własnym sumptem, ale też i na ambonach kościołów wrocławskich i podwrocławskich oraz w bogatej praktyce lektora uniwersytetu wrocławskiego. A więc zasięg odbioru, o który starał się uporczywie w swej walce z Mickiewiczem, był wcale szeroki. Pozwala to wprowadzić ją do stanu badań nad poetą, także ze względu na jej czas trwania. Pamiętajmy, iż równie grafomańskie utwory, z cudacznymi ocenami twórczości Mickiewicza, bywają spożytkowane w naukowym stanie badań, jak też w kalendarzach „wieszczą”. Recepcję bowiem dziejów jego twórczości formuje również owoczesny typ wypowiedzi i ocen Kraińskiego, posiadających określoną wartość dokumentarną, historyczną, religijno-kazalniczą, uczelnianą, ludyczną czy tegoczesną. Ta ostatnia nie potrzebuje naszych uzasadnień, jesteśmy przecież osaczeni podobnymi klótniami o pokrewnej problematyce, prowadzonymi, sprawniejszym wszakże językiem, na tym samym omal piętrze polemicznych inwektyw i rozrachunków.